

# Pandemia

Izabela Bojda

Rano kogut zapał, za oknem słoneczko się już obudziło.  
Świetnie się będzie w drodze do szkoły, z koleżankami gawędziło.  
Marcowy ten poranek, w pamięć na długo mi zapadnie.  
Bo ministerstwo oświaty, zamknęło dziś szkoły bezradnie.  
Nikt z nas nie wiedział, o co chodzi z tymi obostrzeniami.  
Jakiś nowy wirus, zagroził uczniom straszliwymi konsekwencjami.

Na dzień dobry, siedzenie w domu przed komputerem.  
Nikt się w tym nie ogarniał, nawet jak nie był leserem.  
Wykluczenie, bezradność i słaby internet to norma.  
Kiepski sprzęt, nic nie zapewnił, nawet jak ruszyła platforma.  
Edukacyjna ona miała być, ale ruszyła tylko historia,  
Dla uczniów w tym trudnym czasie, była to euforia.

Kilka dni to trwało, i po wielkich mękach.  
Zrezygnowano z tego nauczania, bo nowe rodzi się w udrękach.  
Nauczyciele bardzo się starali, dziennik elektroniczny okupowali.  
Rodzice ilością zadań w jednym dniu bardzo się denerwowali.  
Każdy się stanowczo starał, wprowadzać te nowości.  
Ale nikt nie widział uczniów cichej bezradności.

W końcu do pracy teamsa uruchomiono, była to przełomowa chwila.  
Przez uczniów i nauczycieli, pokonana została wiekowa miła  
W ciągu jednej lekcji Microsoft trzy komputery mi zawirusował.  
Logowanie było łatwe, ale i tak kamerę i dźwięk zhakował.  
Stary sprzęt, i nowoczesny program, to nieporozumienie.  
Trzy miesiące nikt mnie nie słyszał, aż nadeszło wybawienie.

Przyjechała kamera, która przez pandemię leżała w kontenerze.  
Trzy miesiące na nią czekałam, do dziś w to nie wierze.  
Głos odzyskałam przypadkiem, gdy słuchawka samochodowa,  
Pojawiła się w domu, i w końcu każda lekcja była dźwiękowa.  
Radość była wielka, głos mogłam już zabrać w klasie.  
Niestety strach przed opinią innych, i gubił się zasięg.

Koniec roku nadszedł bardzo szybko, głowy zachwycone.  
Bo oceny końcowe, były mocno niektórym zawyżone.  
Nadeszły upragnione wakacje, uczniowie ich oczekiwali.  
Jedni wirusa się bali, a inni ciągle podróżowali.  
Był to jednak czas radości w altance spędzony.  
Całe dni rozmawialiśmy, nikt nie został zarażony.

Wróciliśmy do szkoły, z zamiarem stacjonarnej nauki.  
Niestety październik i minister znowu zrobił z nas nieuki.  
Ja nie narzekam, zdalne lekcje dają dużo korzyści.  
Wszystko można zrozumieć, bo ich nie zakłócają klasowi aferzyści.  
Szkoda mi tylko Mikołajek i wigilii klasowej.  
Dobrze że były kolędy i konkursy piernikowe.

Boże Narodzenie minęło a już Wielkanoc się zbliża.  
Do końca zdalnej nauki, nic nas nie przybliża.  
Dalej WF w ciasnych pokojach, i sypialniach mamy.  
A I tak domownikom często przeszkadzamy.  
Takie dziwne dla nas uczniów stworzono zalecenia.  
Nie wychodzić z domu, to uniknie się zarażenia.

A my chcemy spotykać się z rówieśnikami.  
Wyjeżdżać na wycieczki z naszymi wychowawcami.  
A teraz nic ważniejszego na tym świecie.  
Jak nauka zdalna i serfowanie po internecie